Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5.— Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50% drożej, zagraniczne 100%. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu

Rok I. REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 8-98. REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od g. 10 — 11 i 15 — 16 pp. № 14.

Częstochowa, wtorek dnia 31-go marca 1931 roku.

O rozwój i przyszłość naszego teatru.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że o kulturze i inteligencji każdego narodu i społeczeństwa świadczy ilość i jakość posiadanych placówek kulturalnych i oświatowych. Im społeczeństwo więcej zajmuje się przejawami swego życia, im więcej interesuje się problemami swego rozwoju, im więcej bada i zastanawia się nad istotą wartości swego bytu i dążenia ku doskonaleniu się, tem większą wykazuje żywotność i rację istnienia. Ażeby jednak ten cel osiągnąć, ażeby zdobyć, względnie zasłużyć sobie na miano narodu kulturalnego, trzeba tę właściwość nietylko opanować, ale wszelkie zdobycze wiedzy i kultury przyswoić sobie do tego stopnia, iżby one stały się nieodzowną częścią składową naszej inteligencji. Tylko naród o wielkiej wartości kulturalnej i cywilizacyjnej może dziś przodować innym państwom, a idąc z postępem czasu i nauki, może rywalizować z innemi narodami na polu walki o hegemonję nad światem.

Ponieważ jednak tak naród, jak i państwo jest ciałem składającem się z poszczególnych komórek, których rozrost i rozwój świadczy o sile i odporności całego organizmu, przeto każda komórka powinna dbać o to, aby swą żywotnością przyczynić się do wzmocnienia całości państwa czy narodu. Zamieranie bowiem tych komórek czy też ich anemiczna wegetacja musi w ostateczności doprowadzić do osłabienia całego życia zewnętrznego danego organizmu.

W naszem odrodzonem państwie wre obecnie intensywna praca, pracuje mózg i serce, aby tylko zasilić nasz młody organizm świeżą ideą, aby przez miłość, przez zrozumienie etycznej wartości, przez stworzenie nowych realnych podstaw udoskonalić charakter naszego narodu do tego stopnia, iżby stał się odpornym na wszelkiego rodzaju romantyzm i donkiszoterję a głęboką wiarą we własne siły, wiarą w swoją wartość etyczną stanął na takiej wyżynie, by nikt więcej nie mógł mu rzucić w twarz słów, że jest tylko „pawiem i papugą narodów".

Każde województwo, każda ziemia, każde miasto czy wieś jest komórką w tem państwie i narodzie. Od ich rozwoju kulturalnego i etycznego będzie zależała przyszłość Polski.

Częstochowa — miasto przeszło stutysięczne, jedno z większych środowisk przemysłowych i handlowych, powinno swą kulturą wewnętrzną i zewnętrzną, swym postępem i inteligencją promieniować na dalekie dziesiątki kilometrów, a to tembardziej, że imię tego miasta zna nietylko Polska, znają nietylko pobliskie państwa — ale cały świat katolicki. Reprezentanci innych państw wiedzą o tem sercu Polski i nigdy go w swych podróżach do naszego kraju nie omijają.

Miasto nasze, doceniając więc swą wartość i wyróżnienie, powinno starać się o to, aby godnie reprezentować Polskę na zewnątrz. Niestety, dotychczas jest inaczej. Abstrahuję na tem miejscu od spraw, związanych z wyglądem miasta, gdyż były one już kilkakrotnie poruszane na łamach miejscowej prasy—chcę zająć się natomiast kwestją Teatru Kameralnego, którego rozwój i egzystencja powinna stać się jedną z pilniejszych spraw i zagadnień obywateli i mieszkańców naszego grodu.

W każdem mieście zachodniem znacznie nawet mniejszem od naszego, znajduje się teatr, który jest otaczany najczulszą opieką ze strony obywateli i władz samorządowych. U nas rzecz ta nietylko przedstawia się przeciwnie, ale co gorsze, teatr uważa się za rzecz zbyteczną — za luksus. A przecież teatr, literatura i sztuka jakiegoś kraju czy miasta jest najlepszym probierzem wartości duchowych danych obywateli.

Komitet budowy i eksploatacji naszego teatru, na czele którego stoi zasłużony dla powiatu i miasta p. starosta inż. Kühn — miał na celu nietylko ozdobienie naszego miasta piękną architekturą budynku teatralnego — ale w pierwszym rzędzie krzewienie oświaty wśród naszego społeczeństwa. Wszak teatr powinien kształcić i wychowywać naszych obywateli, powinien w chwilach cięższych rozweselać nasze serca, zaś w chwilach spokojnej pracy stać na straży naszych charakterów i jak najczulszy sejsmograf w odpowiednich chwilach piętnować w sposób satyryczny nasze wady społeczne, czy narodowe.

Jakżeż jednak to zadanie ma spełniać nasz teatr Kameralny, skoro na wszystkich przedstawieniach od premjery do ostatniego wieczoru świeci pustkami. Ciężkie, odpowiedzialne i niewdzięczne zadanie wzięli na siebie dyrektorzy teatru pp. Otrembski i Piekarski. Napróżno wysilają się nad doskonałem przeprowadzeniem sztuki i jej reżyserją. Ani „Pan Topaz", ani „Niespodzianka" z p. Siemaszkową, ani inne tysiąc razy lepsze nawet sztuki nie przyciągną naszej publiczności, która woli iść do kina i słyszeć „ryki" oraz niesamowite arje, śpiewane przez niesamowitych bohaterów jakiejś niesamowitej akcji, niż przyjść po tej samej cenie biletu do teatru i posłuchać żywego słowa oraz logicznego związku akcji komedji czy dramatu.

Społeczeństwo częstochowskie, pozostaje daleko w tyle poza wymaganiami tego pokarmu duchowego i widocznie nie rozumie jeszcze tych korzyści, jakie ten teatr ma mu przynieść. Nie do pomyślenia bowiem jest rzeczą, by miasto 120 tysięczne nie mogło w 4—5 dniach zapełnić sali o 300 miejscach, a zatem na jedną wystawioną sztukę przysłać przeciętnie 1000—1500 mieszkańców.

Ujemna, jednostronna i bezapelacyjna krytyka, dotycząca wystawianych sztuk, wygłaszana najczęściej przez ignorantów i malkontentów z jednej strony, zaś obojętność starej miejscowej prasy z drugiej, odbiera nawet najlepsze chęci tak inicjatorom jak i założycielom teatru, jak również dyrektorom i artystom. Placówka kulturalna i artystyczna, która mogłaby w naszem mieście rozwijać się świetnie przy minimalnem bodaj poparciu społeczeństwa, będzie musiała upaść. wskutek niezrozumienia, braku inteligencji i obojętnego ustosunkowania się do tego środowiska oświatowego. Dlatego nie pomogą tu — mojem zdaniem—żadne organizacje, mające na celu wspieranie teatru jałmużną — ale uświadomienie naszych obywateli o ważności tej placówki drogą odczytów i propagandy, zainteresowanie naszych szkół i młodzieży przez częste uczęszczanie na wystawiane sztuki, a co najważniejsze przez sprawiedliwe, dokładne recenzje wystawianych sztuk w naszej codziennej prasie i stałą bezinteresowną propagandę prasową.

Uważam, że wszystka inteligencja naszego miasta powinna szczerze i gorąco zainteresować się sprawą naszego teatru, a wzmożoną frekwencją i ustną propagandą przyczyniać się do coraz doskonalszego rozwoju i wyższego poziomu artystycznego naszej sceny.

Z. Wróbel.

Marszałek Piłsudski w Warszawie.

Serdeczne przywitanie Marszałka w Gdyni — Pani Marszałkowa wraz z córeczkami przyjechała do Gdyni powitać Marszałka.

GDYNIA. W niedzielę o godz. 9.50 przybił kontrtorpedowiec „Wicher" do brzegu, przywożąc Marszałka Piłsudskiego do kraju. Marszałka przywitał Rząd w osobach premjera Sławka, min. Prystora, min. Sławoj Sładkowskiego, min. Kühna, wicem. Becka, wicem. spraw. wojsk. gen. Konarzewskiego. Obok rzędu znajdowały się pani Marszałkowa z córeczkami.

Po skończeniu ceremonji wsiadł Marszałek z małżonką i dziećmi do wagonu kolejowego. O godz. 11 pociąg ruszył z portu wojennego na stację Gdynia, skąd o godz. 2.30 nowootwartym Gdynia-Górny Śląsk szlakiem do Warszawz. O północy przybył Marszałek Piłsudski z małżonką i córeczkami do Warszawy, skąd udał się do Belwederu.

Na spotkanie kontrtorpedowca „Wicher", wiozącego Marszałka do kraju, wyruszyła flotylla torpedowców polskich pod dowództwem komandora Stankiewicza.

W porcie wojennym na Oksywiu przywitano Marszałka 19 strzałami armatniemi z pokładu statku szkolnego „Bałtyk". Przy była również z Warszawy cała admiralicja, z komandorem Swirskim na czele aby przywitać Genaralnego Inspektora, Armji, Pierwszego Marszałka Polski Ministra Spraw Wojskowych Józefa Piłsudskiego.

Bezczelność niemiecka w sprawie Pomorza.

Układają plan oddania im Ziemi Pomorskiej.

Wielki dziennik francuski „Paris Midi" wydał dodatek nadzwyczajny z depeszą z Kowna o akcji, z jaką zamierza wystąpić rząd berliński w sprawie powrotu Pomorza do Niemiec.

Redaktor naczelny pisma „Paris Midi", Gabryel Peurreux, osobiście dobrze znany korespondentowi „Kurjera Warsz." gwarantuje autentyczność wiadomości i absolutną wiarogodność źródła. Według depeszy kowieńskiej, rząd niemiecki jeszcze przed zwołaniem konferencji rozbrojeniowej, wystąpić zamierza z kategorycznem żądaniem reaneksji korytarza gdańskiego na warunkach następujących:

1) Polska oddaje Niemcom Pomorze wraz z całą doliną Noteci

2) Niemcy gwarantują Polsce prawa zdobyte na Pomorzu i godzą się na zawarty traktat międzynarodowy z dodatkową gwarancję państw sprzymierzonych, że Polska korzystać będzie ze swobodnego dostępu do morza.

3) Pomorze w posiadaniu niemieckiem będzie tak samo, jak strefa nadreńska zdemilitaryzowane. Niemcy nie będą miały prawa utrzymywania tam garnizonów wojskowych.

4) Niemcy zwrócą Polsce wszystkie wydatki, poniesione na budowę Gdyni, jak również biorą na siebie zabowiązania, zaciągnięte przez Polskę wobec firmy Schneider-Creuzot na budowę kolei Górny Śląsk —Gdynia.

5) Niemcy wymuszą na Litwie, aby porozumiała się z Polską w ten sposób, że Kłajpeda oddana będzie do użytku Polski jako kondominjum polsko-litewskie.

W ten sposób w Kłajpedzie Polska będzie miała te same prawa, co Litwa. Wreszcie Łotwa odstąpi Polsce wolną strefę w porcie Libawy (?).

Do powyższej wiadomości której źródło i prawdziwość gwarantuje naczelny redaktor pisma „Paris Midi", dodaje on komentarz w najwyższym stopniu alarmujący i wyraża wątpliwość, czy Polska mogłaby się zgodzić na podobną propozycję niemiecką. Stwierdza, że nie tylko sama Polska zainteresowana jest na Pomorzu, ale także państwa zachodnie, Liga Narodów i traktaty pokojowe.

Redakcja „Paris Midi" zaznacza jednocześnie, że bez porozumienia polsko-niemieckiego trudno jest myśleć o porozumieniu francusko niemieckiem. a zagadnienie pomorskie uważa za najniebezpieczniejsze dla pokoju Europy.

Redaktor Peurreux kończy, że Niemcy nadużywają cierpliwości państw zachodnich.

Depesza i artykuł „Paris Midi" wywołały w kołach politycznych Paryża silne poruszenie.

Prusy Wschodnie przeciw Polsce.

WASZAWA. Sejm wschodnio-pruski w Królewcu uchwalił szereg wniosków antypolskich. Na wniosek niemiecko-narodowych, sejm postanowił wezwać rząd pruski do cofnięcia rozporządzenia o otwarciu szkół polskich w Prusach Wschednich.

Na wniosek hr. Eulenburga, uchwalono wniosek, wzywający rząd Rzeszy do kontynuowania akcji niemieckiej przeciwko Polsce na terenie Genewy w związku ze sprawami mniejszości.

Uchwalono wniosek, stwierdzający, iż przyjęcie umowy handlowej z Polską oznacza śmierć dla Prus Wschodnich. Sejm uchwalił następnie wezwać rząd Rzeszy do obrony zagrożonej niemczyzny w Kłajpedzie, wreszcie uchwalił wniosek komunistyczny, wzywający rząd Rzeszy do wstrzymania spłaty rat reparacyjnych na podstawie planu Younga. Do wniosku komunistycznego przyłączyli się zarówno hitlorewcy, jak i socjaliści.

Gen. Kutiepow w G. P. U w Moskwie

RYGA. Z Moskwy donoszą, że GPU dokonało licznych aresztowań wśród oficerów sowieckich rekrutujących się z byłych oficerów armji carskiej.

W Moskwie uporczywie krąży sensacyjna pogłoska, iż aresztowania te stoją w związku z zeznaniami więzionego rzekomo na Łubiance gen. Kutiepowa, którego poddają stosowanym w GPU torturom celem wybycia nazwisk byłych oficerów carskich, pełniących służbę w armji sowieckiej i znajdujących się w łączności z kontrrewolucjonistami.

Według tej sensacyjnej pogłoski, gen Kutiepow znajduje się w t. zw. więzieniu wewnętrznem GPU, gdzie poddawany jest badaniom przez wytrawnych pracowników GPU. Badania te ma przeprowadzić sam Jagoda, osławiony kat i prowokator.

Wrzenie na Ukrainie.

RYGA. Według doniesień z Charkowa, w Kijowie i Odesie ogłoszono stan wojenny.

Po stłumieniu rewolty wojskowej w garnizonie odeskim i po zreformowaniu 51-ej dywizji perokopskiej, służbę garnizonową w Odesie objęły przysłane z Syberji pułki strzelców syberyjskich. Do Kijowa przyszły trzy pułki piechoty rosyjskiej. Wojskowych narodowości ukraińskiej przetransportowano wgłąb Rosji oraz do Azji Srodkowej.

Śnieżyce w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. W tych dniach w okręgach, graniczących z Grecją, spadły obfite śniegi, które wyrządziły znaczne szkody. Opady śnieżne o tej porze roku są w Macedonji zjawiskiem bardzo rzadkiem, ostatnio miały miejsce przed 20 laty.

Wylew Wisły.

Wisła wylała w górnym biegu, w powiecie garwolińskim, gdzie przerwała wał ochronny, zalewając wsie Przewóz Nowy i Przewóz Stary. Masy wody posuwają się, zagrażając wsi Antoniówka. Celem zabezpieczenia dalszych wsi od powodzi, na miejsce przybył oddział saperów z Lublina i rozbił minami zator lodowy na północ odwyżej wymienionych wsi. Lubelski Urząd Wojewódzki zorganizował natychmiastową pomoc powodzianom.

Echa śmierci ś. p. Ejsmonda.

Wyrok w sprawie prof. Domaniewskiego

Sąd w Nowym Sączu rozważał sprawę prof. Janusza Domaniewskiego, dyrektora muzeum zoologicznego w Warszawie, oskarżonego o spowodowanie przez nieostrożność śmierci nieodżałowanego poety ś. p. Juljana Ejsmonda.

Podczas wycieczki PEN-klubu do Morskiego Oka (26 czerwca ub. roku) samochód prowadzony przez prof. Domaniewskiego wywrócił się, skutkiem czego ś. p. Ejsmond poniósł śmierć, zaś jadący razem pp.: Józefostwo Gałuszkowie i Zdzisław Kleszczyński odnieśli lżejsze obrażenia ciała.

Na onegdajszej rozprawie pp. Gałuszkowie zeznali, iż oskarżony rozwinął nadzwyczajną szybkość dochodzącą do 70 kilometrów skutkiem czego nastąpiła katastrofa.

Innego znania byli dwaj rzeczoznawcy, pp. Ripper (Kraków) i Cybulski (Warszawa), że, wogóle na drodze z Morskiego Oka do Zakopanego samochód mógł rozwinąć największą szybkość 55 kilometrów, przyczem stwierdzili, że przyczyną katastrofy było zepsucie się hamulca.

Sąd uznał jednak, iż prof. Domaniewski jechał z nadmierną szybkością, skutkiem czego spowodował katastrofę i śmierć ś. p. Ejsmonda i skazał go za to na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 5 lat.

Koszta leczenia i pogrzebu zmarłego poety zostały wdowie przyznane. Obronę wnosił adwokat M. Skoczyński z Warszawy.

Niezależnie od tego p. Ejsmondowa występuje oddzielnie z akcją cywilną o sumę 70 tysięcy złotych, zaś państwo Gałuszkowie o 35 tysięcy złotych.

Odroczona rozprawa przeciw b. więźniowi Brześcia.

Przed sądem okręgowym w Równem wyznaczona była na dzień 24 marca b. r. rozprawa przeciwko b. posłowi ukraińskiemu z „Unda“ Liszczyńskiemu, oskarżonemu o zbrodnię zaburzania spokoju publicznego przez wygłoszenie podburzającej mowy w kwietniu ub. roku w gminie Siejance w powiecie zdołbunowskim.

Jak wiadomo b. poseł Liszczyński, osadzony w Brześciu, a następnie przewieziony do więzienia śledczego we Lwowie, gdzie przebywa obecnie, gdyż toczy się tam przeciwko niemu sprawa o zbrodnię zdrady głównej. Rozprawa przeciw b. posłowi Liszczyńskiemu w Równem została odwołana aż do czasu ukończenia śledztwa we Lwowie, poczem dopiero odbędzie się proces we Lwowie, albo w Równem.

Wielkie nadużycia w fabryce tomaszowskiej.

Skarb państwa poniósł olbrzymie straty.

Urzędnicy tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu przed kilku tygodniami donieśli dyrekcji państwowego monopolu o nadużyciach, popełnianych na terenach fabryki od kilku lat. Po przeprowadzeniu rewizji przez urząd akcyzy wykryto w magazynach fabryki 13 beczek spirytusu o pojemności 7,000 litrów.

Jak się okazało, stara fabryka tomaszowska do 1 stycznia b. r. wyrabiała jedwab kolodjonowy z nitrowanej bawełny, do czego używała spirytusu. Spirytus dostarczał fabryce monopol państwowy. Na terenie fabryki została wybudowana rektyfikacja, gdyż produkcja kolodjum wymagała wielkiej ilości spirytusu.

Kontrolę sprawował urzędnik akcyzy i bez jego wiedzy nie wolno było brać spirytusu. Jeden z dyrektorów zmylił jednak czujność urzędnika i wydobywał spirytus.

W ciągu 5 lat nadużycia te dosięgły 100.000 litrów spirytusu, co naraziło skarb państwa na miljonowe straty.

Fabryka usiłuje zatuszować sprawę. Krążą pogłoski, że fabryka złożyła 1 miljon złotych tytułem odszkodowania. Nadużycia popełniano również przy dostarczaniu materjałów kolejowych. Nadużycia to sięgają 1928 roku. Wdrożono energiczne śledztwo i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

13 miljonów złotych na zapomogi dla bezrobotnych.

Rząd przeznaczył w tych dniach 13 miljonów złotych dla 160 tysięcy bezrobotnych. Na biuro wypłat zasiłków bezrobotnym został wynajęty lokal przy ul. Jagielońskiej na pradze w Warszawie, ze względu na szczupłość dotychczasowego lokalu przy ulicy Leszno.

Dziennikarz polski usunięty z sali obrad sejmiku wschodnio-pruskiego.

W Królewcu, przed rozpoczęciem obrad sejmiku prowincjonalnego Prus Wchodnich, hakatyści, widząc, że na obrady przyszedł korespondent jednej z polskich ajencyj telegraficznych, p. Kwietniewski, zwrócił się doń z wyzwiskami, żądając opuszczenia sali. Mimo, iż p. Kwietniewski posiadał legitymację, upoważniającą go do przysłuchiwania się obradom, musiał jednak wobec groźnej postawy nacjonalistów, opuścić salę. Wniosek o wydalenie p. Kw. z sali stawił dyrektor biura sejmiku, na co odezwał się przewodniczący obrad, iż nakazaa usunięcie z sali korespondenta polskiego.

Z RÓŻNYCH STRON

w kilku wierszach.

— Przed niem. sądem okręgowym w Bytomiu stawał nacjonalista — hitlerowiec, Heikeschofen, przybył z Nadrenji, celem szerzenia na Śląsku nienawiści do republikańskiego rządu Rzeszy. Sąd skazał go na 5 miesięcy więzienia.

— Na Górnym Śląsku polska straż graniczna przychwyciła 2 przemytników: Rudolfa Stypę obywatela niemieckiego i Maksa Kuchtę, poszukiwanego za dezercję przez władze polskie. Obaj mieli przy sobie większy zapas tytoniu i rodzynek.

— Prasa jugosławiańska wypowiada się ostro przeciwko unji celnej pomiędzy Austrją a Niemcami. Opinja publiczna Jugosławji wyraża przekonanie, że Liga Narodów zajmie się energicznie tą sprawą.

— Według statystyki urzędowaj, we Włoszech przybyło w ciągu ostatniego dziesięciolecia 3 miljony ludności. Obecnie państwo włoskie liczy 40 i pół milj. głów.

— Nad północną Belgją, szczególnie przy ujściu rzeki Skaldy do morza, panowała w ostatnich dniach tak gęsta mgła, że wszelki ruch ustał, a okręty przychodziły do portu Antwerpji z 36 godzinnem opóźnieniem.

— W czasie ostatnich zajść w Cawnpore (Indje) zostało zabitych 124 osób, z górą 600 rannych. Donoszą, że policja przywróciła już całkowicie spokój w mieście.

— Z powodu niebezpiecznego łamania się szosy Warszawa — Lwów, wskutek ostatnich mrozów, szosa ta została zamknięta dla ruchu kołowego.

— W Trydencie (Włochy) wielki pożar zniszczył 7 domów, pozbawiając 50 osób dachu nad głową. 6 dzieci poniosło śmierć w płomieniach.

— W wyborach do rad robotniczych na Śląsku Opolskim hitlerowcy zdobyli olbrzymią większość, bijąc socjalistów i komustów.

— Niedaleko wsi Kalety, na wileńszczyźnie aresztowano dwóch szpiegów litewskich, którzy usiłowali potajemnie przedostać się do Polski. Osadzono ich w więzieniu w Wilnie.

— Kolonja polska w Charbinie (Chiny) urządziła wspaniały obchód imienin Marszałka Piłsudskiego. Akademja odbyła się w sali gimnazjum im. H. Sienkiewicza, z udziałem olbrzymiej liczby publiczności.

— W Krakowie aresztowany został niejaki Szypulski, który prowadził na wielką skalę fabrykę pieczęci, głównie celem podrabiania książeczek oszczędnościowych P. K. O. W potajemnej fabryce znaleziono wiele dowodów obciążających.

— W 169 pułku piechoty sowieckiej odkryto wielki spisek przeciwko dyktatorowi Stalinowi. Spisek organizowali oficerowie tego pułku; wszystkich aresztowano, a pułk rozbrojono.

— Budżet angielski wykazuje 25 miljonów funtów sterlingów deficytu za rok ubiegły.

— W Kołomyi zmarła emeryt. naucz. szkoły powsz., Biernacka, żyjąca ostatnio w skrajnej nędzy. W nędznej izdebce zmarłej znaleziono 12 tys. zł. w pieniądzach i biżuterji.

— Od silnie rozpalonego pieca w mieszkaniu ministra spraw zagranicznych, pułk. Becka w Warszawie, przy ul. Pięknej 2 powstał pożar, od którego spłonęła podłoga. Straż ogniowa po 2 godzinach ogień umiejscowiła. Straty nieznaczne.

— W Kalkucie (Indje) wybuchła epidemja cholery. W przeciągu jednej nocy zmarło 19 osób Epidemja stale się rozszerza. Władze przedsięwzięły środki zapobiegawcze.

— Policja fińska stoczyła zaciętą walkę z przemytnikami alkoholu z Estonji do Finlandji. Przemytnicy użyli karabinów maszynowych, umieszczonych na saniach. Zajęto 16 sań, wiozących 6 tys. litrów alkoholu.

— Za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski skazany został ponownie w stolicy Litwy, niejaki Wiklicki, który odwołał się niedawno do sądu apelacyjnego, będąc już poprzednio skazanym na śmierć. Obecnie sąd najwyższy wyrok ten zatwierdził.

Z NIEDZIELI.

O ile każdy cieszył się ubiegłej niedzieli, że zawitała do nas wiosna, o tyle wczoraj liczni przechodnie wyszli na miasto z minami kwaśnemi, albowiem zimno dokuczało dotkliwe, wiatr dął bardzo chłodny, nawet mroźny, a w miejscach, które słońce rozgrzało, zwłaszcza na ulicach źle zabrukowanych, trzeba było brnąć w błocie. Wczorajsza niedziela była więc niby trochę wiosenną i bardzo... zimową.

Najgorzej na tem wyszły hołdowniczki mody, które poubierały się dość lekko, wiosennie, celem dłuższych przechadzek po mieście, co jednakże mroźny wiatr i żlekka prószący śnieg — bardzo utrudniały, a na domiar złego wiatr łechtał nieprzyjemnie. Większość więc pięknych białogłów, hołdujących modzie, zmykała czemprędzej do domu, aby się ubrać cieplej i wyjść znów do miasta. Mimo jednak zimna, w alejach naszych, niczem na Marszałkowskiej w Warszawie, albo na Broodwayu w New Yorku, — rojno było jak zwykle.

* * *

Handle otwarte były oficjalnie z powodu zbliżających się świąt—od godziny 13, nieoficjalnie zaś—utartym zwyczajem —od wczesnego rana. Kupcy na rynkach Starym i Nowym, wydług wypróbowanych metod i najzupełniej (u nas) legalnie... wprowadzali kupujących przez podwórza, a jeśli posterunkowy znajdował się w oddali, unikano niepotrzebnego trudzenia się i wpuszczano do sklepów wprost od ulicy. Handel ten był dość ożywiony, po południu zaś ożywił się jeszcze bardziej.

W alejach niektóre sklepy miały nawet bardzo znaczne powodzenie, kupowano przeważnie materjały na ubrania, bieliznę, konfekcję i t. p., w handlach słodyczy ożywienie było znaczne, w cukierniach w południe i wieczorem stoliki pozajmowane.

* * *

Napływ ludu wiejskiego był znaczny, szczególnie na Nowym Rynku lud nasz dokonywał większych zakupów.

— Co pan kupuje? Palto, kapelusz, może laskę? Chodź pan, pan nie potrzebuje odemnie zaraz kupić, niech pan zobaczy, co panu za różnice stać na ulice, czy wejść do sklepu?!

— Chciałbym, natenprzykłod, copkę, ino dobrą, zeby mi na całe lato wystarcyła, ale niedrogą, bo bida.

— Ja panu zaraz potrzebuję dać taką ciapkę, co pan z niej będzie bardzo zadowolony. U mnie jest tylko echt towar, ja innemu nie trzymam, pod hajerem,

— No, dobrze, co ona kosztuje?

— Jak dla pana, panie Wojciechu, to oztatni cena szedem złotych. Salcie, już, pakuj panu Wojciechu ciapkę...

— Zaro, zaro, powoli, przecie mnie nie zoden Wojciech, ino Maciej, a jo pedom, ze ostatnio cena odemnie będzie za nią štyry złote, inacy nie kupię!

— Co z panem gadać, panie Macieju, niech pan bierze,—innemu nie sprzedałbym tak tanio, ze stratem.

* * *

— Baranki wielkanocne, zające, jajka malowane, niżej ceny kosztu!

— Ile kosztuje ten baranek?

— Cztery złote, ostatnia cena, proszę panią.

— Dwa złote chce pan?

— A niech pani weźmie, co robić, trzeba sprzedać ze stratą, żeby tylko pieniądze były.

* * *

Handel „ze stratą“ nienajgorzej „odchodził“ wczoraj — jeden sprzedawał „niżej ceny kosztu“, inny kupował, wydając resztki pieniędzy, tak trudnych do zdobycia w czasach dzisiejszych, — słowem: interes szedł ku ogólnemu zadowoleniu.

* * *

W strzelnicy przy Alei pod nr. 57 strzelano o zdobycie premji:

— Wicek, ja wezmę trzy dwunastki i rower mój.

— Frajer, spudłujesz. rower mnie się dostanie.

— O patrz — dwie już mam, jeszcze jedna.

I rzeczywiście spudłował.

Ten i ów wygrał rzeczy drobniejsze, inni barzdziej wartościowe przedmioty. Wreszcie przyszedł jakiś nieznaczny jegomość, niechwalęcy się—jak dwaj pierwsi—służbą w wojsku, zdobył 36 punktów i rower jego.

Wicek i Felek, stare piechociaki — wycofaii się z gry.

* * *

— Panie Kalaszanty, czy pan mnie naprawdę kocha? — szeptała czule do ucha swemu adoratorowi—niepierwszej już młodości panna Petronela w bocznej alejce parku 3-go maja.

— No, jakto, ma się rozumieć, że kocham, przecie bez kochania nie traciłbym caszu na spacery!

— No to kiedy będzie nasz ślub? Przecie pan już chciał na Wielkanoc...

— Jeszcze casz... Niech pani przestanie, bo jakiś frajer idzie i słyszy.

* * *

Przy ulicy Śląskiej od południa panował ruch niezwykły: napływ ciekawych, celem obejrzenia nowego gmachu urzędu pocztowo-telagraficznego, który został wczoraj poświęcony i otwarty, byl tak wielki, że policja musiała utrzymywać porządek.

— Franek, szkoda, że tu niema korytarza na tej poczcie, nie będzie można zaczepiać frajerów, co nie umieją pisać.

— Szkoda, jak rany Julek, marny widok. I okienek niema, tu jakbyś, brachu, wlazł, zara cię zobaczą i klapa, zaprowadzą cię do paki, bo przecie magistrat blisko. Nie mogli to tam jeszcze siedzieć z pocztą? Było klawo. a tak to co?

* * *

Na dworcu kolejowym panowało bardzo znaczne ożywienie, a z neim ruch złodziejaszków, szukających szczęścia po kieszeniach. Niestety, zaciekawa nasza policja bardzo przeszkadza szczęściarzom, którzy podobno na znak protestu postanowili próbować swych zdolności po mieszkaniach lub komórkach, gdzie o policji niema mowy. A że proceder taki popłaca, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

* * *

Odprowadzałem na kolej mojego przyjaciela, dziennikarza, który mnie odwiedził wczoraj; wstąpiliśmy po drodze do pewnej lepszej restauracji, gdzie muzyka gra, a niefrasobliwe pary kręcą się w kółko.

Kelner, zobaczywszy dwa obce typy, których jeszcze nigdy w tym przybytku nie wiezial, wmawia nam:

— A może coś gorącego?

— Dziękujemy, zamówiliśmy już przecież...

— Ale może jakieś większe porcje?!

— Dziękujemy,—jeżeli będziemy chcieli zamówić—poprosimy pana!

Odszedł z miną kwaśno-gorzką, z myślą, że niewiele na nas zarobi, stanął na boku, przyglądając się nam z ukosa.

A pary tańczyły, damy „barowe“, zawsze uśmiechnięte, nadawały ton wieczorowi w restauracji... Zwłaszcza jedna, ta w seledynowej sukni i składem farb na ustach i twarzy, humor miała, niczom podobna jej dama w warszawskiej „Oazie“: tańczyła fokstroty jak kankany, przyśpiewując wesoło.

Jacyś trzej Niemcy—monterzy, siedzący przy oknie i zakrapiający się „perłą“ Baczewskiego z piwem, mówili do siebie:

— To tak, jak u nas gdzieś w kabarecle: taka dama bawi się i pije, a ty, głupcze, płać.

* * *

Gdy wracałem do domu, po odprowadzeniu kolegi, który odjechał pociągiem waszawskim, była już późna noc,—mroźny wiatr wył niemiłosiernie, jakgdyby szydził sobie z wiosny, w której królestwie, u schyłku kwietnia — sprawiać może kłopot tym, co przedwcześnie łudzili, że zima minęła dawno bezpowrotnie...

P—n.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wtorek 31 marca: Balbiny.
Wschód słońca: godz. 5.14, zachód 18.05.
Wschód księżyca: godz. 4.46, zachód 11.57.
Długość dnia godz. 12 m. 2.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek dyżurują apteki: St. Rynek, 3 Aleja.

W nocy z wtorku na środę: 1 Aleja, Wieluńska.

S. p. Antoni Prokop. W sobotę w nocy zmarł w naszem mieście, przeżywszy lat 65, ś. p. Antoni Prokop, długoletni urzędnik tutejszego magistratu, w którym pracował przez lat 35. Zmarły sprawował w magistracie pod rządami zaborczeimi i w Polsce różne stanowiska, ostatnio zaś był kierownikiem wydziału podatkowego, z którego to stanowiska przeszedł na emeryturę z dniem 1-szym maja r. 1928.

Była to ciekawa postać w naszem mieście, człowiek pracowity, uczciwy, zawsze podkreślający swą polskość, nawet w czasach największego ucisku moskiewskiego nie obawiał się, że za objawy patrjotyzmu utracić może chleb i popaść w niełaskę zaborców, a nawet ściągnąć na siebie karę lub wysiedlenie z miasta. — Od kilku lat żył w zaciszu domowem, zawsze skromny, spokojny i łagodny. W dzisiejszy poniedziałek odbędzie się eksportacja zwłok ś. p. Autoniego Prokopa z domu żałoby przy ul. Marsz. Focha 54 do kościoła katedralnego, skąd nazajutrz pogrzeb na cmentarzu na Kulach. — R. i p.

Hejnały z wieży jasnogórskiej. Donoszą nam, że pewna firma zagraniczna zwróciła się do ks. przeora jasnogórskiego z propozycją urządzenia na wieży jasnogórskiej aparatu, któryby automatycznie wygrywał hejnały. Wśród lata, w czasie napływów pątników, hejnały te dawałyby znać rzeszom wiernych o nabożeństwach, odprawianych w obrębie klasztoru jasnogórskiego,

Inspektor Emigracyjny w Częstowie. Do naszego miasta przybył Inspektor Emigracyjny, p. Władysław Skowron w związku z zapisywaniem na listy pracy robotników sezonowych, którzy w najbliższych dniach udadzą się do Niemiec na roboty rolne. P. insp. Skowron urzęduje codziennie w P. U. P. P przy ulicy Jasnogórskiej, a zadaniem jego jest kontrola nad robotnikami sezonowymi, oraz zorganizowanie sprawnej komunikacji kolejowej z pograniczem, aby bez trudności można przewieźć kilkanaście tysięcy robotników Obecnie dokonywana jest rejestracja tych robotników, którzy mają być odprawieni do Niemiec.

Spadek bezrobocia w Częstochowie. Podobnie, jak w całym kraju, w związku z rozpoczęciem robót sezonowych, zmniejszyło się także w ub. tygodniu bezrobocie w Częstochowie o 1,121 osób, z pośród których 450 zatrudniono przy robotach magistrackich, na których uruchomienie wystarał się o pieniądze Komisarz Rządu p. Bratkowski w Kieleckim Urzędzie Wojewódzkim. W hucie „Paulina“, dzięki zabiegom w Warszawie posła p. Dr. Biluchowskiego—znalazło zatrudnienie 300 osób, dalszych zaś 400 w innych przedsiębiorstwach.—Bezrobocie w Częstochowie obejmowało z końcem ubiegłego tygodnia w Częstochowie i powiecie 15,276 osób.

Tydzień Czerwonego Krzyża w Polsce. W czasie od 10 do 17 maja r. b. odbędzie się dorocznym zwyczajem w całej Polsce „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża“. W tym okresie uprawiana będzie na rzecz tej instytucji propaganda: wygłaszane będą odczyty i pogadanki, urządzone zostaną najprzeróżniejsze widowiska, pochody, oraz zbiórka na zasilenie funduszów tej instytucji. Do komitetu honorowego Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża weszły osobistości, postawione na naczelnych stanowiskach w Państwie. Bliższe szczegóły podamy w czasie właściwym.

Zwolnienie trzech uczniów gimnazjalnych-Komunistów. Aresztowani w ub. czwartek uczniowie gimnazjalni, którzy uprawiali komunizm, oddani zostali do dyspozycji prokuratorji Sądu Okręgowego w Piotrkowie, która prowadzi energiczne dochodzenie. W ub. piątek wieczorem zwolnieni zostali z aresztu trzej uczniowie: Bem, Broniatowski i Torbeczko, których oddano pod opiekę ich rodziców, kładąc na nich całkowitą odpowiedzialność za ich synów.

Miejski Teatr Kameralny.

Dziś, w poniedziałek o godzinie 20,30 wieczorem sztuka w 3 aktach Verneuil'a p. t „Kochanek od serca“, z Marją Szczęsną i W. Pietruszyńskim na czele.

Nowy gmach poczty w Częstochowie

Niedzielna uroczystość poświęcenia i otwarcia nowych pomieszczeń dla poczty i telegrafu przy ul. Sląskiej.

Wczoraj odbyło się w Częstochowie poświęcenie i otwarcie nowego gmachu urzędu pocztowo-telegraficznego przy zbiegu ulic Sląskiej i Kopernika.

Już na godzinę przed tą uroczystością do gmachu ciągnęły tłumy, które wkrótce zapełniły po brzegi bardzo obszerny westibul, przybrany zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych.

W końcu westibulu ustawiony został mały ołtarzyk, nad którym zawieszono obraz M. B. Częstochowskiej, na stole krucyfiks, dokoła zieleń i chorągiewki narodowe, po bokach podobizny Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego; przy ołtarzyku stanęło duchowieństwo, oraz władze z ks. prałatem Wróblewskim, p. Starostą Kühnem i Komisarzem Rządu p. Bratkowskim na czele.

Wchodzącego do gmachu wiceministra poczt i telegrafów, p. inż. Drzewieckiego w towarzystwie prezesa krakowskiej dyrekcji poczt i telegr. p. inż Gostwickiego i wyższych urzędników poczty częstochowskiej powitała straż honorowa przysposobienia wojskowego pracowników poczt., prezentując broń.

Po przywitaniu się w-ministra z duchowieństwem i władzami, ks. prałat Wróblewski dokonał aktu poświęcenia całego gmachu, poczem ze specjalnego podjum wygłosił treściwą mowę o znaczeniu poczty w życiu człowieka i państwa. Czcigodny mówca, podkreślając, iż w niepodległej Polsce poświęcał już różne objekty państwowe, zaznaczył, iż gmach poczty w naszem państwie poświęca po raz pierwszy, przyczem wskazał, iż Ojczyzna nasza, wyniszczona rządami zaborczemi i wojną, jednak stale zmacja się ulepsza stale swe urządzenia, rozbudowuje się własnym wysiłkiem i potężnieje. Dalej wskazał ks. prałat na fakt, iż Bolesław Chrobry, którego panowanie trwało od r. 992 do 1025, pierwszy zaprowadził pocztę na ziemiach Polski, a Zygmunt August urządził już pocztę stałą, ktora pod jego panowaniem znakomicie się rozwijała, a następni królowie stale ją ulepszali. Czasy rządów zaborczych przyćmiły sławę poczty polskiej, która służyła w wielkiej mierze rusyfikacji lub germanizacji, a Polska niepodległa po otrząśnięciu się z następstw wojny, pocztę stale ulepsza, na pożytek całego narodu i na chwałę Ojczyzny naszej. Życzeniem pomyślności dla Polski, złożonem na ręce obecnego w ministra poczt i telegr., tutejszych władz pocztowych, oraz życzeniem pod adresem urzędników pocztowych, zwłaszcza niższych, którzy — oby jaknajprędzej doczekali się takiego uposażenia, jakie im się należeć powinno, zakończył czcigodny mówca swe przemówienie.

Z kolei przemówił w-minister, p. inż. Drzewiecki imieniem Ministerstwa Poczt. i Telegrafów, oddając gmach urzędu pod opiekę prezesa dyrekcji krakowskiej. Następnie zabrał głos prezes dyr., p. inż. Gostwicki, który dał pogląd na historję budowy gmachu: Min. Poczt i Telegr. zdając sobie sprawę, że Częstochowa nie posiada oddzielnego budynku na pomieszczenie tak ważnej instytucji, postanowiło w r. 1927 przystąpić do wzniesienia nowocześnie urządzonych pomieszczeń, któreby odpowiadały rozwojowi naszego miasta i ciągle wzrastającym jego potrzebom w tym kierunku. Ogólne koszty budowy wynoszą 1,550,000 złotych, kubatura gmachu — 24 tysiące metrów sześc., prace wykonane zostały według projektu wybitnego architekta Szyszko-Bohusza z Krakowa. W końcu przemówienia prezes dyrekcji, p. inż Gostwicki, zwracając się do naczelnika tutejszego urzędu pocztowo-telegraficznego, p. Cellariego, oddał mu pod opiekę nowy gmach.

Na zakończenie tej uroczystości orkiestra 27 p. p. odegrała hymn narodowy, poczem publiczność zwiedzała cały gmach, podziwiając wygody, jakie architekt uwzględnił zarówno dla urzędników, jak niemniej i dla interesantów.

Gmach z zewnątrz przedstawia się imponująco, wybudowany w stylu modernistycznym, wewnątrz bardzo wiele światła, wygodne biurka dla urzędników, oraz szereg biurek dla publiczności, celem dorażnego załatwiania spraw związanych z przesyłkami pocztowemi. Okienek — jak w każdym nowoczesnym gmachu poczty — niema, dzięki czemu urzędnik może łatwiej orjentować się na wypadek jakichkolwiek niedokładności, które nieraz zachodzą, publiczność zaś ma doskonałą przejrzystość i orjentować się może natychmiast, bez zwracania się po informacje nieraz eo osób niepowołanych, jak to miało miejsce na pocztach pod zaborem rosyjskim lub nawet w Częstochowie w dotyczasowem pomieszczeniu poczty.

Budynków takich, jak świeżo otwarty w Częstochowie, posiada Polska niewiele, nasz nowy urząd pocztowo-telegraficzny podobny jest do tego, jaki wybudowano niedawno w Gdyni.

Od dziś wszystkie urządzenia urzędu pocztowo-telegraficznego, znajdujące się dotąd w domu nr. 34 przy ul. Najśw. Marji Panny, znajdują się w nowym gmachu i tylko tam załatwia się wszelkie sprawy, dotyczące poczty i telegrafu.

Złodziej-włamywacz dostał się do więzienia.

„Artysta“ popełniał kradzieże z włamaniem, biorąc wszystko, co mu wpadło w ręce, znajdując chętnych nabywców, którzy staną przed sądem.

Częstochowski wydział śledszy zainteresował się niezwyklym „artystą“, nazwiskiem Kluga Karol (Narutowicza 44), który postanowił w sposób beztroski zaopatrywać się we wszystko, co mu było potrzebne, zabierajęc na szkodę kilkunastu osób najprzeróżniejsze rzeczy, przyczem nie gardził żadną z nich, a więc kradł obuwie, rowery, nabiał i t. d., mając już w tem taką wprawę, że z łatwością dokonywał ryzykownych włamań do mieszkań i komórek, z których z nadzwyczajnym sprytem wynosił szybko łup złodziejski i następnie sprzedawał go kiku paserom.

Niedawno Kluga zakradł się do p. Jana Tęsiorowskiego (Mała nr. 13), p. Moszka Frenkienberga (Narutowicza 30), p. Dawida Kongreckiego (Piłsudskiego 13), oraz do kilku innych, gdzie obłowił się znakomicie, poozem łup spieniężył, znajdując kilku nabywców.

I wszystko byłoby „w porządku“, gdyby nie fakt, że Kluga sprzedawał paserom: Stanisł. Kaweckiemu, jego zacnej małżonce Marjannie, oraz pani Ewie Rubin, wszystkim zamieszkałym przy ul. Narutowicza 44, wychodząc z założenia, że lepiej mieć odbiorców w jednem miejscu, aniżeli uprawiać handel domokrążny.

Władze śledcze wpadły na trop tego niezwykłego „artysty“, oraz przeprowadziły rewizję w mieszkaniach wyżej wymienionych paserów, od których większą część skradzionych rzeczy odebrano. Nie ustalono jednak, kto iest właścicielem kilku butelek soku, odebranego paserom. Sok ten znajduje się w urzędzie śledczym.

Tymczasem Kluga dostał się do bezpiecznego zacisza za kratkami, jego los podzielił również Kawecki, znajdując schronisko na święta także w klatce, gdzie obaj rozmyślają nad swemi postępkami, przeklinając w duchu ciekawość policji, która przeszkodziła im w uprawianiu ulubionego procederu i pozbawiła możności spędzenia świąt wśród własnych rodzin.

Podwyższona akcyza od kart do gry. Jak wiadomo Sejm i Senat powzięły na ostatnim posiedzeniach decyzję w sprawie podwyższenia akcyzy od kart do gry i tak: od talji, złożonej z 36 kart, podwyższona akcyza wynosi 1.30 zł., ponad 36, kart 2 - zł. Nd kart z materjałów trwalszych, jak np.: jedwab, płótno, aluminjum i t.d. — podwyższona akcyza wynosi 10 zł. Podwyżka ta dotyczy kart, wyrabianych w kraju, karty zaś, przywożone z zagranicy, podlegają ponadto opłacie celnej. Wolne od akcyzy wogóle są karty, które wywozi się z Polski zagranicę lub na obszar gdański.

Samobójstwo młodzieńca. 20 letni Eugenjusz Berg, syn znanych obywateli, zam. przy Rynku Wieluńskim 40, cierpiący od dłuższego czasu na rozstrój nerwów, postanowił położyć kres swemu życiu i w tym celu rzucił się pod koła lokomotywy obok młyna braci Rubinsztajn, pomiędzy ulicami Zaciszańską i Kościelną.

Tragiczny czyn popełnił ś. p. E. Berg we wczorajsyą niedzielę, o go z. 2.50, rzucając się na tor kolejowy. Smierć nastąpiła natychmiast. Wśród mieszkańców Częstochówki samobójstwo to wywołało zrozumiałe poruszenie, gdyż ś. p. tragicznie zmarły znany był w szerokich kołach młodzieży.

Kradzież „kurzego owocu“. Jakiś sprytny złodziej skradł z wozu p. Heleny Stachurskiej na Starym Rynku w Częstochowie kobiałkę z czterema kopami jaj, które poszkodowana przywiezła na targ ze swego gospodarstwa we wsi Żóraw, gm. Janów. Policja poszukuje sprytnego złodzieja.

Kradzież browninga. Z palta p. Jana Witkowskiego (Narutowicza 10) w Banku Polskim skradł nieznany sprawca rewolwer browning nr. 189. Dochodzenie prowadzi policja.

Kradzież bielizny. W czasie nieobecności w domu p. Antoniny Orgańskiej (ul. Najśw. Marji Panny 19) skradziono jej z mieszkania bieliznę wartości 40 zł. Sprawców kradzieży poszukuje policja.

14-letni zbieg. Petronela Suchecka (Wąska 8), zameldowała policji, że dnia 28 b. m. syn jej 14-letni Józef zbiegł z domu i dotąd nie wrócił. Poszukiwaniem zbiega zajęła się policja.

Znów kradzież drobiu. P. Dawidowi Kasrylowi (Warszawska 62) skradziono w nocy zapomocą podkopu 80 gęsi wartości 350 złotych. Dochodzenie w toku.

P. Szapsi Srebrnik (Nadrzeczna 74) skradziono z komórki, po urwaniu zasuwy 2 gęsi watości 25 zł.

Bezczelna kradzież. Z zamkniętej stolarni p. Chaima Szmulewicza (Warszawska 21) skradziono przez wybitą szybę w oknie 20 paczek śrub i zegar ścienny, szafkowy wartości 200 zł. Policja zajęła się poszukiwaniem sprawcy bezczelnej kradzieży.

Z powiatu Częstochowskiego.

Pożar we wsi Bargły pod Poczesną. Około godz. 1 w nocy w dniu 28 na 29 b. m. powstał z niewiadomej przyczyny pożar w zagrodzie p. J. Miękiny we wsi Bargły gm. Poczesna, przyczem spłonęły wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z całym inwentarzem martwym. Dom mieszkalny oraz inwentarz żywy gospodarstwa —ocalały, jedynie świnia uległa poparzeniu.

Odpowiedzi Redakcji.

P. „Sim—Ka“. Prosimy w przyszłości podawać swe nazwisko i adres, aby Redakcja wiedziała, z kim ma do czynienia. Wiersze, aczkolwiek mają myśl dobrą, są zbyt słabe w formie. Radzimy próbować talentu prozą.

OD WYDAWNICTWA.

„Słowo Częstochowskie", zyskując sobie z każdem dniem nowe zastępy czytelników w mieście i powiecie, rozchodzi się już w bardzo pokaźnej ilości egzemplarzy Przezwyciężywszy wiele trudności, jakie powstają zwykle wobec każdego nowego wydawnictwa, zapewniamy Szanownych Czytelników, że staraniem naszem będzie pod każdem względem ulepszać „Słowo Częstochowskie".

Świąteczny numer „Słowa Częstochowskiego" wyjdzie w znacznie zwiększonej objętości, wobec czego będzie to bardzo dobra sposobność dla PP. Kupców i wogóle ogłaszających się do podania na łamach pisma naszego ogłoszeń, które niewątpliwie przyniosą należyty skutek. Prosimy uprzejmie o łask. możliwie wczesne nadsyłanie ogłoszeń, które przyjmuje nasza Administracja przy ul. Najśw. Marji Panny 32 i Biuro Dzienników i Ogłoszeń „Renoma", ul. N. Marji Panny 21.

Numer świąteczny zawierać będzie pozatem bogatą treść redakcyjną

Z KRAJU.

Ś. p. dr. Karol Rychliński.

Zmarł w Warszawie ś. p. dr. med. Karol Rychliński, jeden z najwybitniejszych psychjatrów-neurologów polskich i czynny działacz w zakresie pracy społecznej. Głównym terenem pracy dr. Rychlińskiago było pragnienie rozszerzenia pomocy dla nerwowo i umysłowo chorych. Opieka szpitalna w tym zakresie była w zaczątkach pracy dr. Rychlińskiego niedostateczna, o czem świadczy przepełnienie w szpitalach specjalnych dla umysłowo chorych.

Dr. K. Rychliński był inicjatorem i założycielem warsz. Tow. pomocy lekarskiej i opieki nad psychicznie i nerwowo chorymi. W instytucji tej przez cały czas jej istnienia był aż do śmierei członkiem zarządu.

Staraniem dr. Rychlińskiego powstał znany zakład dla psychicznie chorych w Drewnicy. Zakładem tym opiekował się stale bardzo gorliwie w charakterze kuratora.

Brał udział w szeregu instytucji lekarskich i społecznych. Wielokrotnie występował z inicjatywą w zakresie wzmożenia opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi.

Należał do członków rady m. stoł. Warszawy i przez pewien czas pełnił obowiązki wiceprezydenta stolicy. W dyrekcji tramwajów miejskich pełnił obowiązki lekarza-neurologa.

Posiadał głęboką, nieprzeciętną wiedzę i serce bardzo wrażliwe. Wśród kolegów i tych, co go znali, pozostawia po sobie żal serdeczny i dobre wspomnienie.

Pożar starego Kościoła.

W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w kościele parafjalnym w Kamienicy p. Limanowa. Kościół ten, zbudowany całkowicie z drzewa w r. 1676, a restaurowany w r. 1888, pod wezwaniem Najśw. Marji Panny, należał do cenniejszych zabytków budownictwa drzewnego w Polsce. Pożar strawił go doszczętnie. Ogień zniszczył całe urządzenie kościelne, przyczem spłonęły trzy ornaty z XVI-go wieku, jeden haftowany w gotyku z XV-go wieku, przedstawiający szczególną wartość muzealną. Ponadto spłonęło 54 innych ornatów. Zniszczeniu uległy dwa dzwony kościelne, kielich monstrancja i t. d. Kościół był ubezpieczony w P. Z. U. W. na 50.000 zł. Pożar powstał wskutek niedbalstwa, polegającego na pozostawieniu przy głównym ołtarzu płonącej świecy lub też kadzielnicy z rozżarzonemi węglami. Mimo szalejącej wichury, dzięki intenywnej akcji straży pożarnych z Nowego Sącza i Łącka udało się pożar umiejscowić. Na miejsce wypadku przybył starosta Limanowski, Müller, który osobiście kierował akcją ratowniczą, Ogień opanowany został o godzinie 19 ej.

Afera spółdzielcza.

Założyciele wileńskiej spółdzielni pracy Karajło Józef i Ferański zdołali oszukać wielką ilość poszukujących pracy w ten sposób, że olśnili ich wysokimi zarobkami i wyłudzili tytułem wpisowego różne sumy.

Ferański zdołał zbiec. Tarajłę zaaresztowano.

Skandal w teatrze poznańskim.

W tych dniach w czasie próby w poznańskim Teatrze Wielkim rezyser operetki p. S., pobił dotkliwie primadonnę operetki artystkę p. K. Powodem było spóźnienie się p. K. na próbę. Charakterystyczne, że żaden z kolegów artystki nie pospieszył jej z pomocą, widzimy więc, jakie stosunki panują w poznańskich teatrach. W prasie poznańskiej zabiegano nawet z ramienia teatru, aby tej sprawy nie poruszać, gdyż oddano ją do rozpatrzenia magistratowi i Związkowi artystów w Warszawie.

Wśród ludności Poznania zapanowało z tego powodu zrozumjałe poruszenie.

Przestępca wśród publiczności na rozprawie sądowej.

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali onegdaj za dokonanie napadu rabunkowego i włamania do spółdzielni „Naprzód" w Katowicach - Dębie dwaj mieszkańcy Zawodzia Konrad Stachoń i Ewald Długajczyk, którzy w listopadzie ub. roku mieli wtargnąć zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery do magazynu spółdzielni, gdzie usiłując dokonać rabunku postrzelili ciężko broniącą kasy kasjerkę.

Po przesłuchaniu nieprzyznających się do winy oskarżonych zaszedł sensacyjny zwrot. Zeznający następnie w charakterze świadka funckjonarjusz policji w toku składanych zeznań rozpoznał pośród publiczności przysłuchującej się rozprawie jednego z faktycznych sprawców napadu niejakiego Walę, którego natychmiast aresztowano. Wobec powyższego rozprawę odroczono celam uzupełnienia śledztwa

Afera poborowa w Łodzi.

Przemysłowcy łódzcy nielegalnie uwalniali swych synów.

W tych dniach stanęli przed sądem apelacyjnym znani z głośnej afery poborowej obywatele łódzcy: Steigert. Daube, Elsner, Serejski i in., którzy drogą nielegalną zwalniali swych synów z wojska. Banda macherów za sowitą opłatą wyrabiała poborowym kategorję „C". Lekarz wojskowy mjr. Wołoszyński został swego czasu zasądzony na dwa lata więzienia, nielegalnie zwolnieni i ich ojcowie — po roku więzienia, główna zaś „macherka" niejaka Bęczkowska na 2 lata więzienia. Pierwszy dzień rozpraw upłynął na odczytywaniu referatu sprawy.

Rozprawa potrwa 2 dni.

Nieudałe uprowadzenie bandyty i aresztowanie opryszków.

W tych dniach usiłowało kilku osobników porwać ze szpitala w Królewskiej Hucie bandytę Zielińskiego, który przebywa od dłuższego czasu na leczeniu, jako ciężko ranny w walce z policją. Spostrzeżeni przez policjanta Łoskota, pilnującego rannego bandyty, rozpoczęli strzelaninę. Jecz przy pomocy nadbiegłego w sam czas drugiego policjanta zdołano ująć opryszków

Wykrycie olbrzymiej afery matrymonjalnej.

W ostatnim tygodniu wpadła policja łódzka na trop sensacjnej afery matrymonjalnej.

Okazało sie że niejaki p. Boroński z Kalisza otrzymał z biura matrymonjalnego „Atlas-Union" propozycje ożenku zbogatą Amerykanką. Borońskiemu kazano jednak wpłacić na Konto P. K. O. nr. 190.945, 1.000 zł. oraz przesłać swą fotografję. Kiedy ofiara, zwabiona w sieć posłała grubszą zaliczkę kontakt z biurem urwał się i wszelkie listy, adresewane do „Atlas-Union", pozostawały bez odpowiedzi głównym terenem, na którym operowali oszuści, była Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków i Piotrków.

Centrala „Atlas-Unionu" znajdowała się w Niemczech w Hamburgu, na terenie Polski zaś grasowali jedynie agenci.

Okazało się, że głównym aferzystą był niejaki Otton Anders z Hamburga.

Władze zwróciły się do władz niemieckich z prośbą o aresztowanie oszusta.

Sąd nad marynarzami oskarżonymi o zabójstwo.

W dniu 28 marca odbyła się przed wojsk. sądem okr. w Warszawie sprawa 3 marynarzy Władysława Trojanowskiego, Józefa Kosiela i Leopolda Rybackiego posądzonych o zabójstwo starszego marynarza Ignacego Żurki w domu schadzek w Brześciu nad bugiem.

Sprawa ta była już przedmiotem rozpraw wojsk. sądu okr. w Brześciu dwukrotnie. W wyniku pierwszej rozprawy sąd skazał Kisiela na 12 lat ciężkiego więzienia, Rybackiego na 8 lat c. w. Trojanowskiego zaś na śmierć przez rozstrzelanie. Największy sąd wojskowy polecił sprawę rozpatrzyć powtórnie. W wyniku tej rozprawy sąd skazał Trojanowskiego na 15 lat c. w., Kisiela na 12 lat i Rybickiego na 8 lat.

Najwyższy sąd wojskowy wyrok ten ponownie uchylił, przekazując sprawę wojsk. sądowi okr. w Warszawie. Przesłuchano cały szereg świadków, a następnie odłożono dalszy ciąg rozpraw na dzień dzisiejszy.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa dnia 31 marca.

11.40—1158. Przegląd Prasy Krajowej PAT.
11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.00—31.15. Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10—13.25 Komunikat meteorologiczny. Po komunikacie dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych.
14.20—14.40 Komunikat gospodarczy
14.40 Odczyt dla maturzystów p. t. „Reformy polityczne i społeczne w Anglji."
15.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Stosunek Sląska do Polski w rozwoju dziejowym"
15.50 Lekcja jęz. francuskiego
16.10. Komunikat dla żeglugi i rybaków.
16.15 Program dla dzieci starszych
16.45 Muzyka z płyt gramofonowych
17.15 Odczyt ze Lwowa.
17.45 Koncert popołudniowy.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów.
19.30 Płyty gramofonowe.
19.35—19.40 Odczytanie programu na dzień następny.
19.4o—19.55 Prasowy Dziennik Radjowy.
19.55 Płyty gramofonowe.
20.00 Odczyt aktualny z Poznania.
20.20 Feljeton p.t „Z moich zadumań nad fortepianem Chopina".
20.30 Koncert wieczorny.
23.2o Komunikat meteorologiczny, polic., sport.

KATOWICE, dnia 31 marca.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15 35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.oo Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ. 14

Pieniądze posiadam zaledwie od czterech godzin, wprawdzie mam talent i jak mówi mój przyjaciel Paweł Gaussin, czeka mnie przyszłość świetna... Zresztą, czyż ci Daumontowie są bogaci i czy mają prawo być wymagającymi? Jakim sposobem dowiedzieć się o tem wszystkiem, skoro ta głupia odźwierna odmówiła objaśnień?"

Zamyślony, ze zwieszoną głową, szedł przed siebie machinalnie. Nagle zatrzymał się, jakaś myśl przyszła mu do głowy.

— Wiem co zrobie! — rzekł do siebie, uderzając się ręką w czoło. Przyspieszył kroku, skierował się na ulicę Saint Lazare i wszedł do domu oznaczonego nr. 9.

— Czy tutaj mieszka pan Bouley? — zapytał odźwiernego.

— Tutaj.

— Na którem piętrze?

— Na drugiem, drzwi wprost.

Młody człowiek wszedł na schody, dostał się na drugie piętro i zatrzymał się przed drzwiemi, na których przy świetle gazu spostrzedł metalową tabliczkę z napisem:

J. BOULEY

Ajent Biura informacji handlowych i innych. Sprawy sądowe. Spory. Obrona w sądach pokoju. Dyskrecja. Pośpiech.

Gaston zadzwonił.

Chłopak lat piętnaśtu otworzył drzwi i wprowadził go do gabinetu. Pan Bouley, człowiek niskiego wzrostu, szczupły i szpakowaty, siedział przed wielkiem biurkiem założonemi papierami i pisał. Spostrzegłszy Gastona, powstał i wskazując ręką fotel, zapytał.

— Co pan rozkaże?

—Przyszedłem prosić o informacje.

— Czy o jakiej firmie handlowej?

— Nie jestem kupcem.

— Więc jakaś sprawa poufna?

— Tak panie.

— Osoba, o którą panu chodzi, mieszka w Paryżu, czy na prowincji?

— W Paryżu?

— Nazwisko?

— Robert Daumont.

— Mieszkanie?

— Ulica Trudaine nr. 28.

— Stanowisko społeczne? Zajęcie?

— Właśnie nie wiem tego.

— I chcesz się pan dowiedzieć... bardzo dobrze! — rzekł Bouley, notując odpowiedzi Gastona w księdze. — Za dwa dni będziesz pan mieć najdokładniejszą informację. Ale pod jakim względem jednak pragniesz pan mieć wyjaśnienia bardziej szczegółowe?

— Pod względem przeszłości, sytuaji obecnej, stosunków i stanu majątkowego; nadto pragnełbym szczegółów o rodzinie, to jest o pani Daumont i jej córce.

— Ach, więc tam jest córka... — rzekł ajent uśmiechając się — i założyłbym się, że piękna

— Wygrałbyś pan napewno.. przesliczna.

VIII.

Ajent spoważniał.

— Informacje w widokach zamierzonego małżeństwa... — rzekł. — Nie wchodzi się do rodziny, nie wiedząc, co za jedna... Niech pan będzie spokojny, otrzyma pan wyjaśnienia szczegółowe.

— Sądzę — rzekł Gaston — że dwa dni wystarczą dla zebrania wiadomości.

— Najzupełniej.,. — Pojutrze wieczorem wręczę panu notatkę szczegółową, rozumie się, jeżeli nie zajdą jakie komplikacje, utrudniające poszukiwania... ale w tym wypadku nie przypuszczam ich... Nie zdaje mi się, by trzeba było badać jakie tajemnice...

— Ile się należy! — zapytał Gaston.

— Sto pięćdziesiąt franków, nie licząc kosztów nadzwyczajnych, gdyby były potrzebne.. zresztą złożę w takim razie dowody.

— Czy mam zapłacić z góry?

— Sto franków teraz.

— Oto są.. Otrzymam zapewnie pokwitowanie?

— Nie wydaję go nigdy.

— Dlaczego?

— Ponieważ tego rodzaju sprawy... rozumie pan.., są natury delikatnej. Musisz mi pan zaufać w zupełności. Upewniam pana, że nikt jeszcze nie żałował położonego we mnie zaufania.

— Ufam i nie nalegam.

— Pańskie nazwisko?

— Gaston Dauberive, rzeźbiarz, ulica Bochard-de-Saron, nr. 2.

— Dobrze. Więc pojutrze... będzie pan ze mnie zadowolony.

Bouley odprowadził gościa do drzwi gabinetu i pożegnał się.

Artysta udał się wprost na ulicę des Martyrs, wszedł do zwykłej swej restauracji, zjadł obiad pośpiesznie i nie wypaliwszy nawet cygara, jak zwykł być czynić codziennie, poszedł do swego mieszkania, myśląc ciągle o rodzinie Daumont, a w szczególności o pięknej blondynce.

Około godziny dziewiątej odźwierna, która robiła porządki w jego mieszkaniu, zdziwiona tak wczesnym powrotem, przyszła dowiedzieć się, czy nie potrzebuje czego. Gaston odprawił ją, w kilka minut po jej wyjściu rozebrał się i poszedł spać. Napróżno jednak usiłował zasnąć, całą noc nie zmrużył oka. Na drugi dzień wstał ze wschodem słońca i skoro się tylko ubrał, zbliżył się natychmiast do okna.

Przypuszczał, że zobaczy pannę Daumont, lecz niestety! było zawcześnie i okno jej pokoju szczelnie zasłaniała roleta. Wziął się więc do pracy i zaczął dalej modelować glinę wyrabiając w pamięci rysy swego ideału.

Mimo to nie wspomniał, iż właśnie tego rana miał być u doktora de Lorbac, wkrótce więc powstawszy, zbliżył się do okna, i znalazłszy je wciąż zasłoniętem, westchnął i opuścił mieszkanie.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Kazimierz Purwin.** Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza

Druk. „Udziałowa", ul. Panny Marji Nr. 41.